

Józef Chałasiński

Chłop polski w studium Thomasa i Znanieckiego, w pamiętnikach Witosa i powieści "Mateusz Bigda" a kryzys przywództwa inteligencji

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 22/2, 52-81

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

CHŁOP POLSKI W STUDIUM THOMASA I ZNANIECKIEGO,
W PAMIĘTNIKACH WITOSA I POWIEŚCI «MATEUSZ BIGDA»
A KRYZYS PRZYWÓDZTWA INTELIGENCJI*

Treść: Chłop polski w studium W. I. Thomasa i F. Znanieckiego. — Wincenty Witos — premier-chłop i pisarz. — Wincenty Witos, sytuacja polityczna i dyktatura Piłsudskiego. — Inteligencja szlachecka, reminiscencje romantyczne, „Wiadomości Literackie”, kryzys ideowy. — Juliusz Kaden-Bandrowski, bard Piłsudczyków. — «Mateusz Bigda» jako destrukcyjne wyładowanie chłopskiego upokorzenia. — «Mateusz Bigda» a kryzys inteligencji. — Wincenty Witos — polityk.

CHŁOP POLSKI W STUDIUM W. I. THOMASA I F. ZNANIECKIEGO

Gdy w okresie pierwszej wojny światowej autorzy pamiętników, na których oparte było *Młode pokolenie chłopów* (1938), byli zaledwie niemowlętami lub co najwyżej zaczynali karierę pastuszą, Wincenty Witos miał już dawno za sobą nie tylko karierę pastuszą, lecz także początki działalności pisarskiej i politycznej. Pierwszą korespondencję do „Przyjaciela Ludu” napisał w 1893 r., mając lat dziewiętnaście, a w 1894 r., mając lat dwadzieścia, brał żywy udział w agitacji za kandydaturą Jakuba Bojki do Sejmu Galicyjskiego. Przypomnijmy, że od 1913 r. był Witos wiceprezesem Stronnictwa Ludowego „Piast”, a od 1918 r. do 1931 r. jego prezesem. W okresie 1920—1926 był premierem w trzech rządach (1920, 1923, 1926).

Ta polityczna kariera pierwszego w Polsce premiera-chłopa jest dla socjologa tym bardziej interesująca, że, w świetle pamiętników Witos, nie towarzyszy jej zerwanie z chłopskością, lecz przeciwnie — afirmowanie chłopskości. W dalszym ciągu tego artykułu cytuję te fragmenty

* Artykuł ten, poczynając od drugiego punktu, drukowany był w „Przełądzie Humanistycznym”, 1968, nr 3, pt. *Obraz chłopca w pamiętnikach Witos i w powieści «Mateusz Bigda» a kryzys inteligencji lat międzywojennych*. Z tematem tego artykułu wiąże się również ściśle mój artykuł pt. *Wincenty Witos, przywódca chłopski w swoich pamiętnikach*, drukowany w „Miesięczniku Literackim” (styczeń 1968).

wspomnień Witosa, w których pisał, że orki i zasiewów nie zaniedbywał będąc premierem, lecz własnoręcznie je wykonywał. Czynił to, wiedząc, że nie harmonizuje to z tradycyjnym wzorem osobowym męża stanu jako człowieka należącego do wyższych sfer, do klasy „pańskiej” wolnej od chłopskich zajęć. W zasadniczym rozgraniczeniu dwóch kultur — kultury pańskiej i kultury chłopskiej — widziałem istotny rys tego obrazu społeczeństwa, który znalazł odbicie w pamiętnikach młodego pokolenia wsi, na których oparłem wspomnianą już przedwojenną publikację *Młode pokolenie chłopów*. Pamiętniki Witosa potwierdzają ten rys struktury ówczesnego społeczeństwa polskiego i jego kultury i pokazują Witosa nie tylko jako polityka, lecz również jako przywódcę ideowego ruchu ludowego, który prowadził do unarodowienia chłopskości przez podniesienie pracy na roli do rzędu najwyższych wartości kultury narodowej. Ideologia chłopskości — to wspólny element tamtego pamiętnikarstwa młodego pokolenia chłopów oraz pamiętników Witosa; ideologia, w której chłopski realizm świadomie przeciwstawia się „nadmiernej wrażliwości” i „skłonnościom poetyckim”, jak to określa w pamiętnikach; ideologia, dla której historycznym bohaterem narodowym jest Tadeusz Kościuszko, jedyna historyczna postać zadomowiona w pamiętnikach Witosa.

Młode pokolenie chłopów (1938) jako publikacja socjologiczna, mająca za przedmiot warstwę chłopską w Polsce, było poprzedzone przez inną publikację, której było jak gdyby dalszym ciągiem. Mam na myśli pięciotomowe *Polish Peasant in Europe and America* (1918—1920) W. I. Thomasa i F. Znanieckiego. Przez tę publikację, która w światowej literaturze socjologicznej zajmuje miejsce klasycznej monografii socjologicznej, chłop polski jako temat tej monografii towarzyszy narodzinom nowoczesnej socjologii nie tylko w Polsce, lecz również w Stanach Zjednoczonych AP. Ostatni, piąty, tom tej publikacji ukazał się w 1920 r.

Trzeci tom *Polish Peasant*, który ukazał się w 1919 r., to *Life Record of an Immigrant*, autobiografia imigranta, Władka spod Konina. O tej autobiografii Władka, autobiografii, która zapoczątkowała wykorzystywanie materiałów autobiograficznych w badaniach socjologicznych piszą Thomas i Znaniecki w „Konkluzji” tego trzeciego tomu *Polish Peasant*: „Władek jest w swoich podstawowych dążeniach typowym członkiem grupy pierwotnej. On nie potrafi organizować swej osobowości własnymi środkami, ale potrzebuje stałej pomocy społecznego środowiska, ponieważ jego samorzutne dążenia pobudzają go do tego, by w określaniu sytuacji i w konstruowaniu planów polegać na przykładach i wzorach innych ludzi; każda sytuacja jest dla niego przede wszystkim sytuacją społeczną, a dopiero wtórnie ekonomiczną, intelek-

tualną, moralną, hedonistyczną, najważniejszym elementem każdej sytuacji, elementem, który określa jej znaczenie, jest rzeczywista lub wyobrażona postawa innej jakiejś jednostki lub grupy”¹.

Od zamkniętej, izolowanej od świata tradycyjnej społeczności wiejskiej, której opis jest głównym tematem *Polish Peasant*, ewolucja prowadziła w kierunku społeczeństwa o kulturze narodowej szeroko otwartej na świat ogólnoludzki. Czwarty tom *Polish Peasant* zamykają następujące słowa: „Niewiele tematów badań socjologicznych jest bardziej interesujących i bardziej pouczających niż ta ewolucja, przez którą, w ciągu jednego lub dwu pokoleń, chłop taki jakiego poznaliśmy w pierwszych dwóch tomach, członek grupy pierwotnej, myślącej i działającej pod wpływem tradycji i zwyczajów, o horyzoncie umysłowym ograniczonym do bezpośredniego społecznego otoczenia, staje się świadomym patriotą, dobrowolnie współdziałającym w nieprzerwanym urzędowaniu narodu jako społecznego organizmu, solidarnego pod względem moralnym i praktycznym i twórczego kulturalnie [...]. W ten sposób Polska, która przez wieki była narodem szlacheckim, obecnie jest na drodze do stania się narodem chłopskim. Będzie interesujące przyjrzeć się temu, jak ta tendencja rozwojowa ukształtuje się pod wpływem przyszłego rozwoju przemysłowego tego państwa”².

Rok 1920 — data ukazania się tego tomu *Polish Peasant*, który zamyka się tą konkluzją o przekształcaniu się Polski z narodu szlacheckiego w naród chłopski, to również rok, w którym Wincenty Witos obejmował stanowisko premiera.

WINCENTY WITOS — PREMIER-CHŁOP I PISARZ

„Wszystkie większe dzieła Henryka Sienkiewicza przeczytałem i to niektóre po kilka lub kilkanaście razy, siedząc nad nimi całymi nocami i zasypiając najczęściej z książką w ręku. Czym zaś czytałem więcej, tym bardziej trawiła mnie nieprzewyciężona gorączka czytania. Oprócz tego doświadczenia, dokonanego na sobie, widziałem bardzo wielu ludzi, nawet analfabetów, którym czytali drudzy, a których książki te nie tylko przykuwały do siebie, wyciskając łzy z oczu, ale w myśleniu dokonywały wielkiego, natychmiastowego przewrotu [...]. Ciężko sobie uprzytomnić, jak postać Sienkiewicza wyobrażali sobie ludzie prości. Ile było zachwyty nad nim i jego dziełami, ileż szło westchnień ci-

¹ W. I. Thomas, F. Znaniński, *The Polish Peasant in Europe and America*, t. 3, Boston 1919, s. 410.

² Thomas, Znaniński, *op. cit.*, t. 4, Boston 1920, s. 337.

chych i głośnych pod jego adresem, ile modlitw i pragnień zobaczenia go kiedy, choćby nawet w najdalszej odległości”³.

Tak pisał o Sienkiewiczu Wincenty Witos w 1936 r. w liście do prezesa Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego w Chicago. W innym miejscu *Moich wspomnień* daje Witos całą listę pisarzy, których czytał. Był pożeraczem literatury pięknej. Z polskich pisarzy oprócz Sienkiewicza wymienia Kraszewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Konopnicką, Pola, Brodzińskiego, Kochanowskiego, Goszczyńskiego, *Pismo Święte* księdza Wujka, *Żywoty świętych* i *Kazania Sejmowe* ks. Piotra Skargi, *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska⁴).

Te same pamiętniki Witos, z których czerpię tę informację o roli książki w biografii tego wybitnego przywódcy chłopskiego, pierwszego chłopa-premiera, mówią nam, że Witos, po mistrzowsku władający piórem w swoich korespondencjach do prasy i w swoich pamiętnikach, był samoukiem. Do dziesiątego roku życia pasł ojcową krowę, a potem za ledwie przez cztery zimy chodził do szkoły.

Rola literatury pięknej, przez którą wiejski pastuch wchodził do kultury narodowej, nie jest pod tym względem czymś wyjątkowym. Taką rolę literatura w większym lub mniejszym zakresie odgrywa z reguły w procesie wrastania dzieci i młodzieży w kulturę narodową; w większym jeszcze stopniu taką rolę spełniała w procesie unaradawiania warstw ludowych chłopów i robotników.

Dla czasów Witos, było jednak znamienne, że wyższy poziom literackiej kultury szedł w parze z odchodzeniem od chłopskich zajęć. W owym czasie wyższa kultura literacka była przywilejem klas wolnych od pracy fizycznej; w dyskwalifikowaniu pracy fizycznej jako zajęcia „chamów” zgodna była inteligencja z ziemiaństwem i z wyższymi sferami mieszczaństwa polskiego i żydowskiego. Żydzi nie różnili się pod tym względem od reszty mieszczaństwa. Pisał na ten temat Antoni Słonimski w „Wiadomościach Literackich” (31 VII 1924), charakteryzując środowisko żydowskie: „Praca fizyczna dobra jest dla «chamów». Żydzi nie mają prawie swojej kasty pracującej fizycznie — jest to bowiem naród nie produkujący; zajmuje się przeważnie handlem i pośrednictwem”.

W biografii Witos, nie było wyjątkowe to, że pochodząc z chłopów, rozwinął w sobie kulturę literacką; wyjątkowe było to, że zdobywszy tę kulturę, łączył ją z chłopskimi zajęciami, z którymi nigdy nie zerwał. Na ten temat czytamy w *Moich wspomnieniach*: „Nie mogłem sobie tylko nigdy podarować, ażeby własnoręcznie nie zorać gruntu do ostat-

³ W. Witos, *Moja tułaczka*, Warszawa 1967, s. 296.

⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 1, Paryż 1964, s. 201—202.

niej skiby, nawet wtenczas, kiedy byłem prezydentem ministrów, obawiając się, ażeby nie zważający na dobrą orkę sąsiedzi, nie zepsuli tego, co ja przez lata zrobiłem”⁵. „Z robót polnych — czytamy na innym miejscu w *Moich wspomnieniach* — starałem się zawsze sam wykonać orkę, nie dopuszczając do niej nikogo, gdyż wiedziałem, że nawet najlepsi gospodarze orali niedbale. Tej ulubionej roboty nie opuściłem nawet w czasach mojego premierostwa. Sam też własnoręcznie prawie zawsze zasiewów dokonywałem”⁶.

Premier-chłop, który nigdy nie zaniedbywał swoich zajęć chłopskich, to było nie byle jakie zjawisko w kulturze polskiej. Zapytajmy więc, w jaki sposób to nowe zjawisko społeczno-kulturowe było przyjmowane przez ówczesną inteligencję w świetle piśmiennictwa tamtych lat.

Problem nie jest wyłącznie historycznej natury; dotykamy tu istotnych problemów socjologii kultury. Wyobrażenia o ludziach różnych klas i warstw społecznych, różnych zawodów i różnych środowisk społeczno-kulturowych, to jest istotny element wszelkiego środowiska społeczno-kulturowego, a zmiany tych wyobrażeń — to istotny aspekt zmian społeczno-kulturowych, doniosłych zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi przeobrażenia zasadniczej, historycznie uformowanej klasowej struktury społeczeństwa.

WINCENTY WITOS, SYTUACJA POLITYCZNA I DYKTATURA PIŁSUDSKIEGO

Sytuacja nie była prosta, gdy Wincenty Witos 24 lipca 1920 r. obejmował stanowisko Prezesa Rządu Jedności Narodowej po poprzednim prezisie Władysławie Grabskim, w różnych środowiskach rozumiano ten zabieg polityczny jako mający na celu pociągnięcie do obrony kraju ludności chłopskiej. Nie świadczyło to bynajmniej o tym, że rządzące sfery kraju, jego warstwy oświecone i środowiska twórczości kulturalnej były przeniknięte zasadami egalitaryzmu. Pod tym względem bliższy rzeczywistości był intelektualny arystokratyzm, któremu w tym właśnie czasie dał wyraz Florian Znaniecki, ówczesny profesor Uniwersytetu Poznańskiego w broszurze pt. *Upadek cywilizacji zachodniej*, wydanej w 1921 r. przez Komitet Obrony Narodowej. Przedmowa do tej broszury nosi datę 10 listopada 1920 r. „Dalszy rozwój i samo nawet istnienie naszej cywilizacji — pisał Znaniecki w tej broszurze —

⁵ Witos, *Moje wspomnienia*, t. 1, s. 78.

⁶ *Ibidem*, s. 219.

zależy od wyniku walki pomiędzy twórczymi siłami i pragnieniami garstki przodowników a niższymi potrzebami olbrzymiej większości”⁷. „Trzeba sobie wyraźnie zdać sprawę — czytamy dalej w tej broszurze — że żadna samorzutna gra sił, działających wśród mas, uratować nas nie zdoła. Jedyna nadzieja nasza w świadomym, twórczym, bezinteresownym, solidarnym wysiłku całej współczesnej arystokracji umysłowej”⁸. Wypowiedź ta, jak widzimy, nie harmonizuje z wizją chłopskiego narodu w *Polish Peasant*.

Jaskrawe sformułowania Znanickiego gloryfikujące rolę arystokracji umysłowej nie były wymyślone przez autora w oderwaniu od rzeczywistości; były one wyrazem faktycznego arystokratycznego układu stosunków społeczno-kulturowych; były ich apologią. Przypomnijmy liczby, które mówiły, że w latach 1934—1935 odsetek młodzieży chłopskiego i robotniczego pochodzenia w uniwersytetach i szkołach wyższych wynosił niecałe 14%, a dzieci inteligencji prawie 60%.

Sytuacja w kraju była dramatyczna, gdy Witos obejmował prezesurę gabinetu ministrów w połowie 1923 r. Poprzedni rok zakończył się tragiczną śmiercią pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza. Narutowicz wybrany na prezydenta 9 grudnia 1922 r. w tydzień potem, 16 grudnia 1922 r., padł od kul nacjonalisty Eligiusza Niewiadomskiego.

W sejmie żadne stronnictwo polityczne nie reprezentowało dostatecznej siły dla uformowania rządu. Potrzebna większość sejmowa mogła być rezultatem porozumienia między stronnictwami. 17 maja 1923 r. Wincenty Witos jako przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, po dłuższych pertraktacjach zawarł sojusz ze stronnictwami prawicy; sojusz wszedł do historii jako tak zwany pakt lanckoroński. W konsekwencji tego sojuszu, stwarzającego większość w sejmie, Witos utworzył rząd, który rozpoczął urządowanie 28 maja 1923 r. W skład rządu wchodził również Wojciech Korfanty i Roman Dmowski.

Sytuacja gospodarcza kraju była bardzo krytyczna. W kraju bezrobocie i wrzenie, strajki pracowników państwowych i robotników. W *Moich wspomnieniach* pisze Witos o tamtym okresie swojego premierostwa: „Rząd zabrał się natychmiast do wytkniętej sobie planowej pracy. Ciężkim, ale koniecznym i pilnym jego zadaniem było: przygotowanie zrównoważonego budżetu, stworzenie podstaw dla nowej już polskiej waluty, założenie Banku Polskiego, przygotowanie całego szeregu ustaw podatkowych, które dałyby podstawę stałych dochodów

⁷ F. Znanicki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921, s. 22.

⁸ *Ibidem*, s. 111.

skarbu, gdyż dotąd żył on bez rachunku z dnia na dzień. Postanowiono równocześnie przystąpić do przeprowadzenia w Sejmie ustawy o reformie rolnej, która by nareszcie była wykonalna i wykonywana”⁹.

Manifestacje zorganizowane przez lewicę w Krakowie w początkach listopada 1923 r. skończyły się krwawymi rozruchami. O rozruchach tych pisze Witos w *Moich wspomnieniach*: „Sprawców nigdy nie wykryto. Zdziwienie było ogólne, że bandyci rozbijający lub mordujący żołnierzy polskich krzyczeli przy tym na całe gardło: «Niech żyje marszałek Piłsudski». Ogółem w tej strasznej walce zginęło trzech oficerów, jedenastu żołnierzy, rannych 101 oficerów i żołnierzy. Robotników padło trupem 18, kilkudziesięciu zostało rannych. Wszystko to stało się pod wezwaniem marszałka Piłsudskiego”¹⁰.

O stosunku obozu Piłsudskiego do nowej konstelacji politycznej pisał Władysław Rabski (ur. 1880, zm. 1941 r.) na łamach „Kuriera Warszawskiego” (19 grudnia 1925): „Piłsudski padł, bo chłop polski zrozumiał, że pod jego włodarstwem ani dla państwa, ani dla siebie szczęścia nie znajdzie. I tego właśnie nigdy już lewica Witosowi darować nie mogła [...] I oto usłyszeliśmy w sali sejmowej, gdy już obrady o ustawie parcelacyjnej dobiegały do końca, wściekły krzyk Barlickiego: «Tego prezentu nie zawiezie Pan swym chłopom na gwiazdkę! [...] Niech wszystko się rozpręga i wali, byle naród z rąk Witosów, Dmowskich, Korfiantych nie otrzymał spokoju, potęgi, bogactwa! [...] Psychologia oszalałej nienawiści! Psychologia zemsty, której głównym celem był... Witos»”¹¹.

Po raz trzeci Wincenty Witos formował rząd w maju 1926 r. „Koncepcja większościowa — czytamy o tym w jego pamiętnikach — była niemal powtórzeniem z roku 1923”¹². Nowy rząd odbył pierwsze formalne posiedzenie 11 maja 1926 r., a następnego dnia rozpoczęła się akcja zbrojna Piłsudskiego przeciwko rządowi. W wyniku przewrotu majowego Piłsudski objął władzę.

W *Moich wspomnieniach* przytacza Witos następujący fragment artykułu Emila Haeckera, opublikowany w Krakowie w socjalistycznym „Naprzodzie” nazajutrz po zamachu: „Chyłkiem — jak przestępca przemykał się ulicami Warszawy poseł Wincenty Witos, gdy rozstąpił się łańcuch żołnierskich bagnetów i herszt zbrojeckiego rządu obdarowany został wolnością. Mknął pod murami kamienic, jak pies parszywy, czując skupioną na swojej osobie nienawiść wszystkich prawych oby-

⁹ Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Paryż 1965, s. 44.

¹⁰ *Ibidem*, t. 3, s. 50.

¹¹ W. Rabski, *Walka z polipem. Wybór felietonów (1918—1924)*, Warszawa 1925, s. 550—552.

¹² Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, s. 81.

watełi kraju. Ręce zwalane miał krwią bratnią. Na czole napiętnowany krwawą plamą, niestartym stygmatem Kaina, kāsany wyrzutami sumienia, szukał dachu nad głową. Przekleństwo i hańba wieczna ciężką czarną chmurą zawisła nad tym człowiekiem, który jeszcze przed dobą stał na czele kraju jako szef rządu. Ślady jego stóp znaczyła krew, odzież jego przesiąknięta była łzami nędzarzy, przeciw którym sprzymierzył się ze zgrają krwiopijców, łupieżców i złodziei. — Gdzie przebywa w tej chwili, nie wiadomo. Ale każdej chwili, gdy trwożnie wypelźnie z nory, w jakiej znalazł schronienie, po twarzy ciąc go będzie, jak uderzeniem ostrego biczka, pogarda z oczu mieszkańców Ojczyzny naszej. Jak od zarażonego dżumą odsuwać się będą wszyscy zdrowi. Zatrute będzie powietrze, którym oddycha. Przeklętym, po stokroć przeklętym będzie każdy kęs chleba, który weźmie do ust, każda łyżka strawy, każdy kubek mleka. Nikt i nic nie zdoła zmyć z jego rąk krwi dwakroć przelanej: na ulicach Krakowa, Borysławia, Tarnowa i krwi przelanej na bruku Warszawy. Niebo się od niego odwróci i piekło nie przyjmie go na swe łono”¹³.

Nie wiadomo, jak niebo i piekło zachowało się wobec wyklętego przywódcy chłopskiego; wiadomo natomiast, że w kilka lat później tenże Witos znalazł się we wspólnym politycznym bloku wraz z PPS, którego organem był „Naprzód”, gdzie go tak w swoim czasie spostponowano.

Przypomnijmy, że po przewrocie majowym, w PSL „Piast”, któremu przewodniczył Witos, uformowała się opozycyjna grupa Jakuba Bojki, która szukała porozumienia z obozem Piłsudskiego. Jakub Bojko wystąpił z PSL „Piast”; ogłosił manifest pt. *Moje słowo do braci włościan i ludzi dobrej woli — Manifest senatora Jakuba Bojki z dnia 27 października 1927 r.* i utworzył osobne stronnictwo Zjednoczenie Ludu Polskiego¹⁴. Zgodnie z dotychczasową taktyką Witos chciał, aby do wyborów w marcu 1928 r. PSL „Piast” szło razem ze stronnictwami prawicy, tj. Związkiem Ludowo-Narodowym, Chrześcijańską Demokracją i Narodową Partią Robotniczą. Ostatecznie porozumienie zawarto jedynie z Chrześcijańską Demokracją; wybory zostały przez PSL przegrane; zyskano zaledwie 21 mandatów poselskich i senatorskich, co stanowiło 1/3 stanu w poprzedniej kadencji. Utworzony w 1928 r. BBWR (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem) uzyskał 122 mandaty (27,6%).

Po wyborach następuje konsolidacja partii opozycyjnych wobec dyktatury obozu Piłsudskiego. W końcu 1929 r. doszło do utworzenia

¹³ *Ibidem*, s. 119—120.

¹⁴ J. R. Szaflik, *Wincenty Witos. Zarys życia i działalności*, wstęp do: *Witos, Moja tułaczka*, s. 36—37.

Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, czyli tzw. Centrolewu, w skład którego weszły następujące stronnictwa: PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie, Polska Partia Socjalistyczna, PSL „Piast”, Narodowa Partia Robotnicza, Chrześcijańska Demokracja¹⁵.

Na zwołanym przez Centrolew Kongresie Obrony Prawa i Wolności Ludu, który odbył się 29 czerwca 1930 r., uchwalono rezolucję, w której między innymi czytamy: „Oświadczamy: 1. że walkę o usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego podjęliśmy wszyscy razem i razem ją prowadzimy dalej, aż do zwycięstwa; 2. że tylko rząd zaufania sejmu i społeczeństwa spotka się z naszym stanowczym poparciem i pomocą wszystkich naszych sił; 3. że na każdą próbę zamachu stanu odpowiemy najbardziej bezwzględny oporem; 4. że wobec rządu zamachu społeczeństwo będzie wolne od jakichkolwiek obowiązków, a zobowiązania wobec zagranicy nielegalnego rządu nie będą uznane przez Rzeczpospolitą, że na każdą próbę terroru odpowiemy siłą fizyczną.”¹⁶.

Witos przemawiając na kongresie w imieniu PSL „Piast” mówił: „Walka więc z dyktaturą jest nakazem życiowym mas chłopskich, jest naturalnym, widocznym interesem państwa. Walka ta może być długa i ciężka, musi się ona jednak skończyć upadkiem dyktatury i przywróceniem panowania prawa i konstytucji, i to nie tylko w interesie demokracji, ale też w interesie ratowania państwa przed katastrofą. W walce tej razem z tymi, którzy uznają zasady podobne, idzie i pójdzie «Piast» zawsze z rozwiniętym sztandarem”¹⁷.

Na uchwały kongresu rząd Piłsudskiego odpowiedział represjami; parlament został rozwiązany; Witos aresztowany 9 września 1930 r. i wraz z innymi przywódcami opozycji uwięziony w twierdzy w Brześciu. W listopadzie 1930 r., gdy Witos i inni siedzieli w Brześciu, odbyły się wybory. BBWR uzyskało 247 mandatów, PSL — 15 mandatów. Witos przeszedł z listy państwowej. Na Kongresie Stronnictw Chłopskich 15 marca 1931 r. utworzone zostało jedno Stronnictwo Ludowe, w skład którego weszły PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie.

W procesie brzeskim, który zaczął się 31 października 1931 r., Witos wyrokiem z dnia 13 stycznia 1932 r. skazany został na 1,5 roku więzienia pod zarzutem zamiaru dokonania zbrojnego zamachu stanu. Przed zatwierdzającym wyrokiem sądu apelacyjnego, co nastąpiło dnia 7 listopada 1933 r., Witos przekroczył granicę czechosłowacką dnia 28 września 1933 r. Na emigracji przebywał do 1939 r.

¹⁵ *Ibidem*, s. 40.

¹⁶ *Ibidem*, s. 41.

¹⁷ *Ibidem*, s. 41—42.

INTELIGENCJA SZLACHECKA, REMINISCENCJE ROMANTYCZNE,
„WIADOMOŚCI LITERACKIE”, KRYZYS IDEOWY

Jaka była ówczesna społeczno-kulturowa struktura kraju? Nie odbiega od rzeczywistości obraz tej struktury, jaki dał lewicowy publicysta ówczesny Julian Brun-Bronowicz w broszurce opublikowanej w 1926 r. pt. *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*. „Z konieczności zadanie uformowania nowoczesnego narodu polskiego — pisze Bronowicz — spadło na inteligencję szlachecką. Daleki jestem od chęci pomniejszania jej zasług. Radykalna inteligencja szlachecka dokonała w dziedzinie myśli rzeczy w danych okolicznościach istotnie niezwykłych, w dziedzinie czynu — wręcz wielkich i bohaterskich. Nie jej winą była nieobecność w Polsce żywiołu blisko spokrewnionego z gminem, czynnego gospodarzo, ambitnego politycznie, niosącego nowe wartości kulturalne. Tylko przez asymilację z takim żywiołem mogłaby inteligencja szlachecka wyrwać się z więzi swego szlacheckiego pochodzenia i uniknąć tragicznego zawieszenia w próżni. Przekonania i dążenia dzieliły ją od ogółu szlacheckiego, przepaść kulturalna od ludu. Stanęła ona wobec dylematu: bez szlachty nie masz kultury, bez ludu nie masz siły. Patriotyzm jej staje się od razu wszechogarniający, ponadklasowy. Nikogo nie wyklucza, wszystkich stara się przekonać, zjednać i zbliżyć. Jeśli złorzeczy magnatom, to po to tylko, żeby poruszyć ich sumienia. Nie walczy z nimi; tylko «sercem gryzie». Jeśli idealizuje lud, to po to, żeby przemóc swą względem niego obcość i nieufność. Nie idzie z ludem, tylko mu współczuje. W rezultacie — pozostaje osamotniona Ojczyzna, która miała ogarnąć wszystkich i nie pominąć nikogo, lecz rzeczywistości garść tylko wiernych. Tak garść najofiarniejszych z każdego pokolenia idzie i ginie. Pozornie z ręki wroga. W rzeczywistości zaś zapada się w tę próżnię międzyklasową, przez którą siliła się przerzucić pomost patriotyzmu: pomiędzy egoizm szlachty niezdolnej (jak zresztą każda inna klasa panująca) do dobrowolnych wyrzeczeń a barbarzyństwo chłopa niedojrzałego do żadnej roli politycznej”¹⁸.

Na tle tej misji inteligencji szlacheckiej widział Brun szczególną rolę romantyzmu, który myśl narodową przenosił ze sfery rzeczywistości w nadmysłową sferę ducha. „Ucieczka myśli narodowej w nadmysłowość — pisał Brun we wspomnianej broszurce — nie była więc w Polsce prostym skutkiem utraty niepodległości, lecz wynikała z niemożności stopienia idei narodowej, reprezentowanej przez szlachecką

¹⁸ J. Bronowicz, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Warszawa 1926, s. 97—98.

inteligencję, z jedyną realną mocą: materialnym interesem mas chłopskich. Wielkość myśli romantycznej jest rzuconą w sferę pozażyciową projekcją zięjącej próżni — znikomości sił życiowotwórczych w społeczeństwie polskim [...] Ukazanie we właściwym świetle pochodzenia i funkcji dziejowej romantyzmu polskiego nie pomniejsza go, lecz wyolbrzymia [...] Lecz, z tegoż społeczno-historycznego punktu widzenia, utrzymywanie się psychiki romantycznej, trwanie romantycznej postawy wobec rzeczywistości, uważane być musi za wskaźnik naszej nieżywotności społecznej i kulturalnej”¹⁹.

„Między ruchem robotniczym i chłopskim a romantyzmem — pisze dalej Julian Brun-Bronowicz — nie tylko nie ma żadnej łączności, ale przeciwnie, istnieje najgłębsze przeciwieństwo [...] Ale dla czołowej inteligencji polskiej wytworzyła się subiektywna, imaginacyjna łączność między tymi dwoma zjawiskami. Z jej punktu widzenia były to dwa sposoby przeciwstawienia się rzeczywistości lub ucieczki przed nią. Dotychczasowych tradycyjnym schroniskiem przed zaduchem szlachecko-mieszczańskim był dla niej romantyzm; teraz socjalizm lub (na gruncie galicyjskim) ludowość chłopska ukazały się, jako inna możliwa ostoja. W konsekwencji tego powstały najdziwaczniejsze «syntezy»: romantyczny socjalizm i socjalizujący romantyzm. Preparowano ten specyfik w rozmaitej proporcji części składowych, zarówno w polityce, jak w literaturze. W polityce typowym przedstawicielem tej «syntezy» jest Piłsudski, w literaturze — Żeromski”²⁰.

„Romantyzm potrzebował pewnej dekoracji i znalazł ją w legionach Piłsudskiego, które (przynajmy z ręką na sercu) były pięknym symbolicznym gestem, ale nie były trudem, którego owoce są proporcjonalne do celowego wysiłku”²¹.

„Siły moralne, jakie ujawniły się w akcji legionów, w P.O.W. i w różnych przejściach tych pierwszych lat niepodległości — pisze Bronowicz — dawała wyłącznie elita młodzieży inteligentckiej, robotniczej i chłopskiej. Źródła tych sił moralnych były różnorodne, ale o kierunku ich wyładowania decydowały reminiscencje romantyczne bądź wprost (wśród inteligencji), bądź za pośrednictwem przywódców tzw. stronnictw lewicowych, robotniczych i chłopskich [...] lecz nieszczęsne skojarzenia myśli romantycznej czynią te siły moralne zupełnie bezsilnymi w bezwzględnie decydujących o przyszłości stosunkach wewnętrznych”²².

¹⁹ *Ibidem*, s. 114.

²⁰ *Ibidem*, s. 123.

²¹ *Ibidem*, s. 127.

²² *Ibidem*, s. 128.

Tej inteligenckiej elicie zarzucał Brun-Bronowicz pomieszanie pojęć i mgławicowość myśli: „Ale pomieszanie pojęć i mgławicowość myśli są tak wielkie — pisał — że i tu możliwe są tragiczne nieporozumienia. Wielu z tych, którzy z latarnią w biały dzień szukają «wielkiej idei», rozminą się z nią przy spotkaniu. Może się zdarzyć, że oczekując «jasnej wiosenki naszej» jako jeszcze jednego cudu z łaski «tajemniczego opiekuństwa», przerażą się pierwszego łoskotu pękających lodów. — Przerażą się nie bez powodu. Wiosna na pewno nie oszczędzi zamków na lodzie, nawet najpiękniejszych”²³.

„Romantyczny socjalizm i socjalizujący romantyzm” wszedł w konfrontację z nową polityczną rzeczywistością kraju. Piłsudski naprzeciw Witosy. Wynik? Przewrót majowy, dyktatura Piłsudskiego, sprawa brzeska. Tyle w płaszczyźnie politycznej. Co w literaturze pięknej? Jakie ten proces znalazł odbicie w powieści? Nie wyczerpię tutaj tego tematu. Ograniczę się do społeczno-literackiej drogi i roli naczelnego barda Piłsudczyków Juliusza Kaden-Bandrowskiego. Kariera i twórczość tego pisarza nie da się oderwać od okoliczności czasu i miejsca i rzuca światło na ówczesne środowiska literackie. Nie daje jednak pełnego obrazu tych środowisk w ich zróżnicowaniu charakterystycznym dla tamtych czasów.

Niepodległość postawiła pisarzy w nowej sytuacji i wobec nowych zadań. Wytwarzały się nowe środowiska inteligencji twórczej, zarówno w stolicy, jak i w innych miastach. Do stolicy ściągali pisarze z innych dzielnic Polski, a Galicja zaopatrywała w pióra nie tylko Warszawę, lecz również Poznań. Wśród jedenastu osób Komitetu Redakcyjnego „Skamandra”, miesięcznika poetyckiego wychodzącego w Warszawie od 1920 r., warszawiakami z urodzenia i środowiska domowego były cztery osoby: Jan Lechoń (Leszek Serafinowicz, 1899—1956), Mieczysław Jerzy Grydzewski (ur. 1894), Antoni Słonimski (ur. 1895) i Władysław Zawistowski (ur. 1897). Z pozostałych członków redakcji Wincenty Rzymowski (1883—1950) urodził się w Mławie, Julian Tuwim (1894—1953) w Łodzi. Inni pochodzili z Galicji lub Ukrainy. Juliusz Kaden-Bandrowski (1885—1944) urodził się w Rzeszowie, a w Warszawie miał reputację „krakauera”. Emil Breiter (1886—1943) urodził się w Krakowie, Wilam Horzyca (1889—1959) — we Lwowie, Kazimierz Wierzyński (ur. 1894) w Drohobyczu, Jarosław Iwaskiewicz (ur. 1894) w Kalniku na Ukrainie. Ze stu najwybitniejszych intelektualistów, których listę zestawili „Wiadomości Literackie” (24 maja 1926) warszawiaków z urodzenia było 23. Przypomnijmy również, że od przekształcenia w 1869 r.

²³ *Ibidem*, s. 129.

Szkoły Głównej na Cesarski Uniwersytet rosyjski Warszawa nie miała polskiego uniwersytetu. Uniwersytet Warszawski był na nowo kreowany w 1915 r.

Stosunki kulturalne wymagały nowego ukształtowania pod wielu względami. Odpowiedniego ukształtowania wymagały wzajemne stosunki pomiędzy twórcami kultury a władzą państwową i miejską, instytucjami wydawniczymi, prasą i innymi instytucjami kultury.

Przywódczej roli inteligentckiej elity, jej czołówki pisarskiej, nie sprzyjała jej nie ustalona baza materialna, jej zależność finansowa od wydawców i od powodzenia na rynku książki. „Stosunek wydawcy do pisarza jest u nas straszny, dziki, bezgranicznie bezwzględny i brutalny” — pisał w 1924 r. Juliusz Kaden-Bandrowski na łamach „Wiadomości Literackich”²⁴. „Wiadomości Literackie” (9 lipca 1933) podawały, że w 1929 r. było 696 pisarzy zrzeszonych w organizacjach literackich. Na ankietę rozpowszechnioną wśród tych pisarzy odpowiedziało 198 osób, czyli 28,40%. W wyniku tej ankiety okazało się, że praca literacka jest głównym źródłem dochodu dla zaledwie 31 pisarzy, czyli 15,70%, oraz że przeciętny zarobek pisarza nie przekracza 300 zł miesięcznie. Nie zatrzymuję się tutaj przy tym temacie, trzeba mieć jednak na uwadze również tę stronę inteligencji, gdy mowa o społeczno-kulturowych funkcjach inteligencji. To, co najważniejsze i najtrudniejsze, zawierało się jednak w pytaniu: jaka miała być treść intelektualna i ideowa tych środowisk inteligencji twórczej, aby odpowiadała potrzebom kultury narodowej w nowym okresie jej dziejów.

„Wiadomości Literackie” były pismem o największej poczytności w kołach postępowej inteligencji mieszczańskiej i o najszerszym zasięgu współpracowników.

Pierwszy numer tygodnika „Wiadomości Literackie”, który ukazał się 6 stycznia 1924 r., w oparciu o poetycką grupę „Skamandra”, zaczynał się od wywiadu ze Stefanem Żeromskim pt. *U sternika polskiej literatury* — z powodu nowej książki Żeromskiego pt. *Międzymorze*. Drugi numer „Wiadomości Literackich” (13 stycznia 1924) otwierał artykuł Anatola Sterna, pt. *Droga do potęgi — Joseph Conrad, Jack London, Stefan Żeromski — poeci morza i profesorowie energii narodowej*. Żeromski będzie jeszcze w następnych numerach z artykułem *O potrzebie utworzenia Akademii Literatury Polskiej* (6 lipca 1924) i Joseph Conrad (17 sierpnia 1924) w numerze poświęconym temu pisarzowi. Ten patronat Żeromskiego nie zaspokoił jednak potrzeby nowej treści intelektualnej. Nie czynił tego również hołd złożony Władysławowi Rey-

²⁴ J. Kaden - Bandrowski, *Wstydliva groteska okrzyczanej sprawy*, „Wiadomości Literackie”, 3 sierpnia 1924.

montowi (23 listopada 1924) z powodu uzyskania nagrody Nobla ani też numer „poświęcony pamięci Sienkiewicza i Anatola France'a”, czy wywiad ze Stanisławem Przybyszewskim z powodu jego nowej powieści (1 czerwiec 1924).

Wypowiedź Józefa Piłsudskiego o powstaniu styczniowym, drukowana na frontowej stronie (16 marca 1924), jak również wywiad Jana Lechonia pt. *U marszałka Piłsudskiego w Sulejówku* (19 października 1924), a parę miesięcy później (21 grudnia 1924) Adolfa Nowaczyńskiego *Mój pogrzeb — Zamiast wywiadu*, rozszerzyły skalę autorów, ale nie przybliżyły tego pisma do intelektualnego samookreślenia się. U prawicy miało ono określoną reputację „tygodnika wydawanego w Warszawie o duchu jawnie bolszewicko-żydowskim”²⁵, jak pisał Zygmunt Wasilewski. Czym było naprawdę? Było wyrazem niezaspokojonego dążenia inteligencji twórczej do samookreślenia się wobec zagadnień kraju i problemów nowoczesnej epoki. Dokąd zaszliśmy z polską kulturą i gdzie jesteśmy obecnie? — pytał Roman Jaworski w artykule pt. *Na giełdzie obrotów umysłowych w Polsce*, drukowanym w „Wiadomościach Literackich” (15 czerwca 1924). Odpowiadając na to pytanie pisał: „Sześć niespełna lat niepodległości Polski upływa na beznadziejnym flircie z tzw. nowoczesnością”.

Bruno Winawer w artykule pt. *Wieś i miasto* („Wiadomości Literackie”, 24 lutego 1924) pisał: „Przez kilka lat z rzędu nie wolno było mówić pochlebnie o wsi, drzewach, gaju, zagonach, krowach i ugorach. Zachwycaly nas szyny i tramwaje, opale lamp łukowych i pieśni drutów telegraficznych. Byliśmy «urbanistami», i nawet nasze bajki dla dzieci zaczynały się nie od słów: «Za siódmą górą, za siódmą rzeką», ale od wyrazów rytmicznych: «Hen, pod rzeźnią miejską, w rurze wodociągowej»”.

Symptomatyczna dla intelektualnej i moralnej sytuacji inteligencji tamtych lat była debata nad wartościami *Pana Tadeusza* Mickiewicza. Debatę wywołał Jan Nepomucen Miller. „*Pan Tadeusz* — pisał — to symbol historycznej nieporadności polskiej, lęk przed swobodnym życiem i rywalizacją talentu, to więzienna separotka ducha polskiego, który boi się wyrzec poza progi swoich osamotnień, bo zwątpił o swojej sile, o możliwości zwycięstwa. Ten cały rodzimy, sąsiedzki i narodowy świątek kurczy się w ślimaczej, zaściankowej skorupie, pełen śmiertelnej obawy przed zewnętrznym wrogiem, niby hermetyczna butelka rodzimego odrętwienia. — To nie wytwór geniuszu zbiorowego społeczności polskiej, to nie «epopea» ani «narodowa», ani «historyczna» — to sielanka liryczna zmęczonego walką życiową poety, to sješta poobiednia

²⁵ Z. Wasilewski, *Dyskusje*, Warszawa 1925, s. 206, przypis.

i sen wypoczynkowy”²⁶. Odpowiadając krytykom, Miller pisał o kilkudziesięciu artykułach z powodu jego oświetlenia twórczości Mickiewicza.

Wielki gwar z powodu *Pana Tadeusza* zagłuszył sensację, którą stała się praca Adama Skalkowskiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego pt. *Kościuszko w świetle nowszych badań* (Poznań 1924). W świetle tej pracy legendą była wielkość Kościuszki, którego Skalkowski przedstawia jako człowieka miernego, który w żadnej dziedzinie, również pod względem zasad moralnych i patriotyzmu nie miał kwalifikacji na wielkiego człowieka. W obronie bohatera narodowego pisał na łamach „Przeglądu Warszawskiego” (czerwiec 1925) inny profesor tegoż uniwersytetu, filozof, Władysław M. Kozłowski.

Krytyczną sytuację intelektualną wśród inteligencji widziały nie tylko „Wiadomości Literackie”. Na prawicy notowano również symptomy kryzysu inteligencji. Stwierdzając obniżenie się poziomu intelektualnego inteligencji prof. Bohdan Wasiutyński pisał w „Myśli Narodowej” (19 grudnia 1925): „Jeżeli inteligencja jest naprawdę zmęczona «polityką» bieżącą, podjazdową walką stronnictw, jeżeli odwraca się ze zniechęceniem czy wstrętem od tych zjawisk, to przecież nie powinna zadowalać się powstającą w ten sposób pustką wewnętrzną, lecz raczej winna się zwrócić do zagadnień głębszych, choćby szukając mocnego gruntu ideowego dla wyjścia z obecnego położenia i rozwiązania dramatycznych problemów rzeczywistości [...] Inteligencja przechodzi kryzys moralny. Dała w znacznym stopniu wmówić w siebie, że jest słabą i zdegenerowaną”. Nawołując do przezwyciężenia impasu, Wasiutyński pisał dalej o inteligencji: „Jej wartość polega na tym, że jest piastunem idei i wytwórcą kultury, a kultura ma zawsze formę arystokratyczną”.

Inteligencja była zmęczona polityką; była zmęczona sferą życia, której tak często ster kierownictwa przejmował Wincenty Witos. Wójt z Wierzchosławic to nie było towarzystwo dla ludzi z dobrymi nazwiskami. „Wiadomości Literackie” (17 maja 1925) w przeglądzie prasy podawały: „«Kurier Czerwony» (nr 105, *Dobre nazwisko w złym interesie*) zajmuje się sprawą przystąpienia Wł. St. Reymonta do stronnictwa «Piast», dziwiąc się, że wielki pisarz chce się pomieścić w takiej partyjnej szufladce, jaką jest dziś grupa pana Witosy; artykuł zaopatrzone w soczysty podtytuł: «Krowy paskopiastowe tuczą się liściem laurowym literatury»”.

²⁶ J. N. Miller, *Zaraza w Grenadzie*, Warszawa 1926, s. 79—80. Do tego zbioru Millera artykuł o *Panu Tadeuszu*, drukowany pierwotnie pt. *Mickiewicz w świetle niepodległości* w „Wiadomościach Literackich” nr 3, 1925, w numerze poświęconym pamięci Mickiewicza, wszedł w formie złagodzonej. Patrz S. Pi-goń, «Pan Tadeusz». Wzrost, wielkość, sława, Warszawa 1934, s. 376 i n.

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI, BARD PIŁSUDCZYKÓW

W mundurze legionisty wraz z legionami przybył do Warszawy czołowy pisarz obozu Piłsudskiego Juliusz Kaden-Bandrowski. Wspomina o tym lirycznie Hanna Mortkowicz-Olczakowa w swoim *Buncie wspomnień*: „Był okres kiedy go uwielbiałam. Nosił wtedy błękitnosiwy mundur legionowy, czapkę — maciejówkę ze srebrnym orzełkiem i miał także srebrne gwiazdki i wężyki na kołnierzu [...] Kaden zjawił się w Warszawie wraz z legionami, zimą 1916 r., jako zwiastun wojennych i patriotycznych uniesień. Napisał książkę *Piłsudczycy*, której tytuł przyjął się jako termin, i wiele jeszcze innych utworów poświęconych Piłsudskiemu, jego żołnierzom i ich bojom i czynom”²⁷.

W dwadzieścia lat później w 1936 r., już po śmierci Komendanta, w przedmowie do nowego wydania *Piłsudczyców* Kaden pisał: „My jedni, Piłsudczycy, rozumieliśmy wówczas wagę sprawy i męża. My jedni, porwani płomieniem czynu i ofiary, my legioniści nieśmiertelności polskiej porzuciliśmy wszystkie inne i nie tylko świat cały, lecz nawet owoczesną ojczyznę naszą, by służyć lepszej, przyszłej naszej ojczyźnie! Na tym to szanću oddział nasz trwa po wieki w historii wyzwolenia narodów. Na tym szanću, jak równy równych, wita najwyższe czyny bohaterstwa. Z tego szanću odrodzonej Polski jak równi równych witamy dzieje współczesnego świata”²⁸.

Kaden należał do grupy „Skamandra”, która zapoczątkowała „Wiadomości Literackie”; pisywał do nich utwory powieściowe, jak i społeczno-literacką publicystykę. Na łamach tygodnika występował również jako szermierz walczący o umocnienie społecznej pozycji pisarza w kraju.

W 1924 r., gdy razem z innymi inicjował „Wiadomości Literackie”, Kaden był już pisarzem głośnym. Duży oddźwięk wywołała jego powieść *Generał Barcz* (1923 r.), której problematyka psychologiczna dotyczyła formowania się państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości.

W wywiadzie dla „Wiadomości Literackich” (13 lipca 1924) pt. *Powieść o pracy, węglu i nafcie* czytamy: „Juliusz Kaden-Bandrowski jeździ teraz po Polsce i bada świat pracy. Pracy najcięższej, robotniczej — w kopalniach i hutach. Chce się nakarmić wrażeniami, które zbiera dla nowej powieści. Ma być ta nowa powieść urzeczywistnieniem dawno powziętego zamiaru. Bo właśnie — powiada — zagadnienie pracy ludz-

²⁷ H. Mortkowicz - Olczakowa, *Bunt wspomnień*, Warszawa 1959, s. 211.

²⁸ J. Kaden - Bandrowski, *Piłsudczycy*, Główna Księgarnia Wojskowa, 1936, s. 9.

kiej, w najszerszym znaczeniu tego słowa, zawsze najgłębiej mnie niepokoiło. Już przecież w mojej pierwszej rzeczy, w *Niezgule*, dałem postać biedaka, który w ciężkiej pracy przeciska się przez życie. Praca rąk, mózgów, serc... w tym jest wszystko: kształtowanie świata, twórczość, największe cierpienia i największa radość". Wynikiem tych prac Kadena była dwutomowa powieść o ludziach i stosunkach Zagłębia Dąbrowskiego pt. *Czarne skrzydła* (t. 1: *Lenora*, 1928, t. 2: *Tadeusz*, 1929).

W latach 1926—1939 Kaden-Bandrowski był redaktorem literackiego dodatku w gazetach obozu Piłsudczyków: „Głosie Prawdy” (1926—1929) i „Gazecie Polskiej” (1929—1939).

Na prawicy w Obozie Wielkiej Polski był znienawidzony. W „Myśli Narodowej” (16 lutego 1930) Adolf Nowaczyński opublikował artykuł pt. *Abel (Rzecz o Bandrowskim Jerzym)*, w którym niedocenianego pisarza Jerzego Bandrowskiego przeciwstawiał jego rodzonemu bratu Juliuszowi Kadenowi Bandrowskiemu „wydętemu przykrymi trującymi gazami, pękatem balonowi”, „Kokietujący opinię, arriwista, z ducha plebej, w karierze archityp, model parweniusza literackiego”. „Rozpanoszył się na podparniasiu jako ten muchomor”, pisał Nowaczyński w tym artykule o Kadencie.

W kilka miesięcy potem na łamach tejże „Myśli Narodowej” (27 kwietnia 1930) Nowaczyński pisał znowu: „Ten Kaden-Bandrowski, krakauerczyk, w Warszawie dziś rozpanoszony, rozkraczony, na kilku stołkach i fotelach rozsiedzony, czarnymi skrzydłami dyktatury okryty, wysoce uzdolniona miernota, nachalnie przez Breiterów i Pomperów reklamowana, wystąpiła na Wielkanoc r. 1930 z patetyczną, a afektowaną pochwałą zbiorku kazań i listów dr Wł. Bandurskiego, biskupa zamieszkałego na stałe w Wilnie [...] Pisał wstępy do świeckich autorów i do *Palę Paryż* bolszewika Jasińskiego-Zysmana. Trzy tygodnie temu, kiedy sowiecki poseł pan Owsiejenko urządził u siebie pokaz filmu z kawiozem i szampanem, pierwszy i jedyny z polskich pisarzy stawiał się punktualnie nasz wszędobylski karierowicz. Nie przyszedł inny żaden, ale zawsze, wszędzie stawia się Jules Kaden — ten to tedy zezujący ku bolszewizmowi i zachłanny na sławę i tłumaczeńka nihilista i arywista pisze teraz panegiryk na cześć biskupa wieszczą”. Tyle Adolf Nowaczyński, jeden z czołowych pisarzy endeckiego świata literackiego.

Kaden-Bandrowski nie miał jednak sympatii również w inteligentnych środowiskach liberalno-postępowych, opozycyjnych wobec dyktatorskich rządów Piłsudskiego. Z potępieniem na prawicy i lewicy spotkał się Kaden-Bandrowski z powodu swego stosunku do sprawy brzeskiej. Gdy aresztowanie przywódców politycznych i uwięzienie ich

w twierdzy w Brześciu — będące aktem dyktatorskiej samowoli Piłsudskiego — wywołało protesty wśród stronnictw politycznych i wśród pisarzy, to Kaden-Bandrowski wstrzymał się od zajęcia stanowiska. „Wiadomości Literackie” (29 stycznia 1931), podając nazwiska pisarzy, którzy złożyli swoje podpisy pod protestem, podawały jednocześnie wypowiedź Kaden-Bandrowskiego w tej sprawie. Kaden pisał: „Powtarzam — obóz nasz jest obozem walki, cierpienia i ofiary. Gdy więc widzę, że pod władzą ludzi tego obozu miały się stać rzekomo rzeczy straszne, którym trudno dać wiarę, a ludzie, pod których władzą owe rzeczy zdarzyć się miały, mówią, iż sprawę zbadają i zbadawszy, dadzą odpowiedź — spokojny jestem w swym sumieniu. Odpowiedzi owej ufnie czekam, nie zaś na jarmark wyskakuję dla popisów rzekomego protestu”.

W latach następnych widzimy Kadena Bandrowskiego w czołówce pisarzy obozu rządowego. Jest sekretarzem Polskiej Akademii Literatury, utworzonej w 1933 r. Prezesem Akademii został Wacław Sieroszewski. Widzimy go również wśród współpracowników nowego rządowego tygodnika literacko-społecznego „Pion”, którego pierwszy numer ukazał się 7 października 1933 r. W naczelnym artykule tego pierwszego numeru „Pionu” Adam Skwarczyński pisał: „Więc czas wreszcie, by to, co w Polsce żywe i świadome, zdało sobie sprawę, że odrodzenie wolności narodowej, odbudowanie Państwa nie zostało zauważone przez literaturę polską”.

W tymże „Pionie” (17 grudnia 1934) z powodu odsłonięcia portretu Józefa Piłsudskiego na Uniwersytecie Warszawskim na frontowej stronie był artykuł byłego rektora Uniwersytetu prof. Jana Mazurkiewicza pt. *Marszałek Piłsudski na Uniwersytecie Warszawskim*, a zaraz po tym artykule artykuł Kadena Bandrowskiego *Mąż stanu a poeta* — przemówienie wygłoszone przez Kadena w Królewskiej Akademii w Rzymie. Przemówienie kończyła następująca konkluzja: „I im większy będzie mąż stanu, tem skwapliwiej słuchać będzie lotnych słów poety. Ów bowiem silny mąż stanu wie i słusznie odczuwa, że marzenie poety przydaje skrzydeł zarówno narodowi rządzonemu, jak i temu niewolnikowi najcięższych obowiązków, który narodem rządzi, to jest mężowi stanu. Wynika z powyższego, że sztuka, kultura, scena, to jedyna dziedzina wolności wielkich mężów stanu, dziedzina, w której stwarzając jak najlepsze warunki, sami są nareszcie rządzeni twórczym słowem poety”.

Kaden-Bandrowski jeździł i reprezentował Polskę za granicą. Kadena przybywającego do Paryża witał w Bibliotece Polskiej 1 lutego 1934 r. inny pisarz polski, Jan Lechoń. Przemówienie to ogłosił „Pion”

(30 czerwca 1934), z którego cytuję: „Pan, cenny nasz gościu, jest znakomitym pisarzem nowej Polski, szczyli się Pan tym, że miał Pan graniczącą z okrucieństwem odwagę zejść do samego zięjącego zła wyziewy dna naszego życia, że szedł Pan po jego wybojach i wąwozach i po zaułkach dusz, do których nieczęsto zstępowały koturny naszych poetów, Pan doprawdy przynosi nam prawdę, wielką część prawdy o tym, czym jest codzienność polskiego robotnika, co czuje, jak żyje zwykły człowiek w Polsce — my zaś chcemy tę prawdę wiedzieć, mamy odwagę ją wiedzieć i stąd Pana znaczenie, Pana siła i wdzięczność Pana czytelników [...] I oto scena w najnowszej Pana powieści, scena, kiedy chłopski wódz, w tej chwili już nie Mateusz Bigda, ale jeden za kilkadziesiąt milionów tych nowych Polaków, do których należy przyszła Polska, wali pięścią w zastawiony rodowym srebrem stół lachowicki i poza wszelką rachubą polityki ryczy w jakimś chamskim jasnowiedzeniu, aby wstać i pokłonić się przed przeszłością, ta scena równa w piękności najświetniejszym kartom naszej literatury jest też dalszym ciągiem jej związku z historią”.

Kaden to naczelny bard obozu legionistów, piewca wielkości Piłsudskiego. Jeżeli sakralizacja wielkich postaci historycznych jest istotnym rysem procesu tworzenia bohaterów, to twórczość Kadena jest pod tym względem kapitalną ilustracją. Zacytujmy fragment przemówienia Kadena o Piłsudskim: „Państwo to, do którego przyprowadził swój naród Piłsudski z domu niewoli, w którym osadził naród, wyzwoliwszy z pokusy pasożytowania wzajemnego na sobie samych, państwo to objawia się w całym twórczym natchnieniu Piłsudskiego jako wysoki, szczytny system moralny. W systemie tym wszystko, co stać się ma, musi być poczęte z pnia wieczności, by później w ziemskim bytowaniu zakwitło trwałym życiem [...] Głos tajemnego dzwonu, skrzydła nieśmiertelności szumiące w dniu powszednim. Tylko człowiek, który w wieczności trwa, przeżyć potrafi godnie powszedni dzień. Ów dzień powszedni najwyższą cnotą w każdej sekundzie swojej ogrzany, rozjaśniony, to jest ta dziwna dyktatura Piłsudskiego, o której tyle mówi się na świecie, a której obcy z przelotnego rzutu oka wyrozumieć nie może; dyktatura bez żadnych oznak, żadnych różeg liktorskich, żadnych mieczów i innych widomych groźnych znaków. To jest ta dyktatura osobliwa, wcielona w przedziwnego człowieka, który walczył o dobro zawsze, nie wiedząc, co to zemsta, i który dziś gdziekolwiek stanie, gdziekolwiek jest — natychmiast sprawia, że gdzie on, tam źródło prawdy i odpowiedzialności wobec losów Ojczyzny wynika. Człowiek ten bowiem, wcieliwszy w dzień powszedni państwa najwyższe stopnie wiary, honoru i cierpienia, stał się w odrodzonym narodzie samą duszą Ojczyzny”.

Przytoczony fragment to zakończenie odczytu pt. *Nowe wartości w narodowym życiu Polski*, który Kaden wygłaszał w Niemczech, w Berlinie, Lipsku, Hamburgu i Monachium, na zaproszenie Deutsch-Europäischer Kulturbund i Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas. Odczyt opublikowany został na frontowej stronie „Pionu” (23 marca 1935). Cały ten numer „Pionu” poświęcony był Piłsudskiemu i obozowi legionowemu.

Przypomniałem tę ikonograficzną twórczość Kadena na temat Piłsudskiego, gdyż uderzający jest kontrast tej świętej postaci Piłsudskiego i tej powieściopisarskiej kreacji, jaką jest Mateusz Bigda, którego sam autor nazywa Kalibanem.

«MATEUSZ BIGDA» JAKO DESTRUKCYJNE WYLADOWANIE CHŁOPSKIEGO UPOKORZENIA

Wielka trzynomowa powieść Kadena Bandrowskiego *Mateusz Bigda*²⁹, ukazała się w 1933 r. Jest to powieść o chłopie, niepodobna jednak ani do *Chłopów* Reymonta, ani do chłopskich postaci Władysława Orkana. Mateusz Bigda, chłop polityk, nie ma nic z chłopskiej godności tamtych postaci Reymonta czy Orkana. Mateusz Bigda to istota odczłowieczona przez osamotnienie i zaślepienie władzą, opartą na sojuszach z łajdakami i złodziejami. Posłuchajmy jego zwierzeń: Bigda rozmawia z inteligentem chłopskiego pochodzenia dr Deptułą, swoim politycznym sojusznikiem. O tej przyjaźni z Deptułą Bigda mówi: „Żebyś był nie kradł, a tylko był uczonym, no, to byś nie był moim przyjacielem. My wytrzymamy zawsze razem, no, bo nas świństwo łączy, cóż to, Deptuła, nie wierzysz mi?” (1, s. 195—196).

„Bo ci powiadam — teraz Bigda sam gadał w objęciach przyjaciela — odrabiać się za wszystko w tym jednym krótkim życiu?! Zawsze sam wśród przepaści, bo czego nie rozumiesz, to przepaść, a ileż nie rozumiesz?! Zawsze sam — westchnął — tyle tylko, że z tobą zbóju. Bigda ze swoim łotrem. Bo ci powiadam, bezczelny ty złodzieju, żebyś to wiedział, żebyś to zapamiętał; że oprócz ciebie [...] powiadam ci, że oprócz ciebie, tom jest ten czarny święty, ten czarny chłopski Jezus, ale z zębami wilka. Rozumiesz to, łajdaku?! — Tu Bigda wstał ze zwierzęcym zapatrzeniem oczu w niewypatrzoną nicość, której spokoju nie zamącić nie zdoła [...] Aż się coś przewróciło w Deptule z ironii i obawy, że Bigda, taki Bigda — to przecie dzisiaj los kraju całego, w ko-

²⁹ J. Kaden - Bandrowski, *Mateusz Bigda*, t. 1: *Grunt*, t. 2: *Masto*, t. 3: *Spizarnia*, Warszawa 1933, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”. Cytując, podaję w nawiasie tom i stronę.

szuli na niciany guzik zapinanej, w paltocie wyszarżałym, w grubych butach, owisłych portkach, idący ciężkim krokiem, jak gdyby poprzez bagno nieprzebyte, a tak śmiało — i dokąd” (1, s. 199—200).

„Ach, otworzył się nagle w Bigdzie wielki, straszliwy poryw wszystkiego, co określał jedynym słowem: Dzieje, czyli rachunek. Porachunek ze wszystkim. Wszędzie ja i we wszystkim, coś my kiedyś przeżyli i coś my wycierpieli.

„— Okropna rzecz, Deptuła, bardzo straszna, okropna. Od ziemi aż do nieba! Chodź tu, przybliż tu mordę nad stół, tu blisko, całkiem do mnie. Nie da się nic odrobić z tego, co minęło. No więc, co? Więc — przebaczam. Rozumiesz to, kanalio. Nie ma nic podlejszego, niż takie przebaczenie. Bo takie przebaczenie rozwiązuje mi całkowicie ręce. Mogliście byli przez tyle wieków tak wy wszyscy i przebaczyłem wszystkim, mogę teraz ja owak. Teraz moja zabawa. Woleliby, bym ich wyrzynał. Woleliby z pewnością! Na krew jest krew, a krew rozgrzesza wszystko. Nie będę rznął, drugi raz rznąć już nie ma głupich. Ja tam wolę przebaczyć. Żaden z nich nie wytrzyma zabawy naszego przebaczenia. Rozumiesz to, kanalio?! Nie chcę niczyjej krwi: Stachowski ten, zamiast żeby miał krzyż zawieszać — w bajzlu stróżem zostanie, Lechowskiego zrobimy kościelnym i za katechizm kupimy od biskupa. Ty będziesz w Watykanie hyclu; Sarbus, ścierwo, na łańcuch. Dolański — na słomiankę. Nasz reformator Stodorowski będzie czyścił kurniki. Nasza reforma rolna? Nie wiem nic o tym jeszcze. Nie wiem, czy dam pieniądze, ani też wiem, czy na to będą? My wcale krwi nie chcemy, my robimy kompromis, a gdy zrobimy wreszcie, wszystkich wykwitujemy. Będzie tu przy tym wszystkim zarobku, ścierwa, brudu, łajdactwa, łajna, kłamstwa — bez miary, stara świnió! Ale jedno zostanie nasze: ten chłop, to głupie ciele, ten gamoń sakramencki przy tak pięknym warsztacie. Rozumiesz to, złodzieju?!

„Bigda rozplakał się. Łzy mu spływały ciurkiem, srebrząc się po policzkach.

„To głupie bydlę, chłop, po tylu panach zdechłych, po tylu wiekach wstrętnych dochodzi tu do władzy. Z przepaści swojej ciemnej po tylu ciągach, batach — do takiego warsztatu. Do takiego cudnego ogromnego warsztatu podchodzi już nareszcie ta ostatnia nędza.

„Z brudnej solniczki wygarnął Bigda sól i wepchnął ją Deptule wielką garścią do gęby. — To jest twój nowy chrzest! — Ja, Bigda, czarny Jezus, pełen nowego chłopskiego przebaczenia, Jezus o wilczych kłach, przerabiam cię tu teraz hyclu [...]. Zdarł Deptulę za włosy, przycisnął łbem do stołu. Ze łzami w oczach powtarzał raz za razem: — To Bigda, Bigda idzie — wstrząsając przy tym ciężką głową Deptuły, któ-

ry na różnokolorową ceratkę stołu szynkowego śpiesznie wypluwał zlepione grudy soli” (1, 202—205).

A oto Mateusz Bigda z wizytą u pana hrabiego Lachowskiego na lachowickim zamku, skąd go kiedyś jako wścibskiego dzieciaka dworskiego przepędzała dworska służba.

„Mateusz umieszczony był w narożnym gabinecie, wspaniałym z weneckimi oknami. Za Bigdą wszedł Ksawery do pokoju. Jawił się tutaj w charakterze do posług. Musiał chyba pamiętać jeszcze babcię Mateusza, matkę, musiał pamiętać ojca. Ojciec Bigdy był pijak — rany boskie!

„Ten sam Ksawery, który kiedyś na tenisowych kortach kopał takich, jak Bigda w tyłek, gdy ich zwoływał, a oni iść nie chcieli. Kopał w tyłek, ciągnął za uszy, bił. I Mateusza kopał. Potem był na weselu Bigdy sprawiając wielki zaszczyt. Ważny dygnitarz, pierwszy kamerdyner hrabiego. Teraz zasuwał story i kotary [...]. Ksawery wie, że Mateusz jest posłem wielkim i że go teraz hrabie przepraszają. Ksawery nie śmie podejść do Bigdy na odległość ręki, ale drżącymi dłońmi głąska dokoła Mateusza światło elektryczne trzech pięknych lamp, skupionych pod sufitem.

„Mateusz stoi nieporuszony w tym głąskaniu stroskanym. Na koniec pyta krótko: — A na kogoście głosowali tutaj?

„— My tu nie głosujemy, nas prowadzą do głosu.

„— Was prowadzą do głosu? No — powiada Mateusz — to żeby was na przyszłość nie prowadzili więcej, zzuć buty panu prezesowi — i stul pysk.

„Ksawery nie rozumie. Rozgląda się wokoło i pragnie się uśmiechnąć.

„Na to Bigda swym płaskim głosem: — Zzuć buty panu prezesowi i stul pysk. — Co rzekłszy siada Mateusz na fotelu, a nogi obie przed siebie wyciąga. I podaje do zrucia zabłocone buciska.

„Ksawery cicho płacze i łapie się za głowę, ale zzuwa te buty [...]

„A jakże mówisz swemu panu hrabiemu, gdy cię nie potrzebuje więcej?

„Mówi się — szepcze cicho od drzwi Ksawery — dobranoc, jaśnie panu hrabiemu.

„Mnie masz powiedzieć — dobranoc jaśnie panu prezesowi.

„Ksawery to powtórzył, Bigda zaś dodał wówczas — wynochy stąd! Gdy się drzwi za kamerdynerem starym cichutko zamknęły, przewrócił się Mateusz na łóżku i oprzytomniał i jeszcze jaśniejszą przytomnością: zdrową, mocną. Znikało w niej wszystko inne, pozostał on,

Mateusz Bigda, sam jeden w całym lachowickim zamku, teraz dopiero jakby u siebie w domu, na zawsze już” (3, s. 32—35).

„Gdy się Mateusz z powrotem ułożył na łóżku, a tak w pościeli miejsce sobie wyrabiał, jak pies na sienniku, rzekł, jeszcze raz ziewnąwszy: — No i mówże, Deptuła, opowiadałeś w samochodzie pięknie o historii, powiedzże coś raz jeszcze. Bo ja, mój drogi, tak: historia dla mnie, to te piernaty, na których się przewalam. Jak się na nich ułożę, tak się podemną ugną” (3, s. 41).

„Przyszły pan premier Bigda rozpoczyna zwiedzanie biblioteki [...] Był to straszliwy widok dla Deptuły: Bigda wśród takich książek. Bigda wśród starych wieków i wiekopomnych druków [...] Nie idzie — kroczy. Stawia nogi odmiennie, niż zawsze dotąd było. Z góry je stawia, mocno następuje [...]. Rzekłbyś po żywych ciałach czy głowach ludzkich depcze. Figura Mateusza nie raczy nawet wiedzieć, że między sobą wszystko [...]. Pięć liter, cóż pięć liter powtarzam, a to są przecież dzieje Big-Bigda, lex Bigda” (3, s. 285—286). Bigda ma wielkie marzenie: chce wydać córkę za szlachcica. „Ja tego dla niej nie chcę, dla córki, całego tego chłopstwa. Tego mam dosyć chyba już w swoim własnym życiu” (1, s. 199).

„I rozmyślał: no tak, Bigdowie uszlachcą się nareszcie! Cieszyć się, czy żałować? Wnuk Bigdy będzie już na swym palcu nosił sygnet Mienniewskich, a czy to źle? Porządna kolej rzeczy. Uśmiechnął się. Wiedział, jak sobie szlachta wylicza pokolenia, po matce i po ojcu. Wnuk Mateusza Bigdy, szlachcic, ile razy wyliczać sobie będzie, wyrznie głową o dziadka wielkiego Mateusza Bigdę. Chama. To dobre jest” (2, s. 273).

Taki w tej powieści Kadena jest obraz chłopskiego przywódcy, który stał się władzą narodu — od niego zależy, czy zechce zostać głową państwa lub kogo do tej roli wyznaczy. Wieki chłopskiego upokorzenia wyładowały się w żywiole władzy ślepy, bezmyślny, wrogim twórczemu procesowi historii.

Gdy ukazał się *Mateusz Bigda*, recenzent „Myśli Narodowej” (2 kwietnia 1933) pisał: „Trudno o śmieszniejszą dysproporcję między kwalifikacjami umysłowymi pisarza a wyniesieniem w hierarchii reprezentacyjnej i między zamiarem a efektem literackim niż u Kadena. Najdziwniejsze jest to, że dotąd dysproporcja ta nie kłuła niby w oczy tak ostro. Teraz z ukazaniem się ostatniej, wielce ambitnej powieści Kadena, wzrok mocniej, niż kiedykolwiek, uderzyła. Przykro robi się czytelnikowi, że mamy tak kompromitujących literaturę pisarzy [...] lektura Kadena zostawia mniej więcej wrażenie: jeden ogromny skandal; ależ to właśnie Polska. Autor skwapliwie znosi i gromadzi dowody: patrzcie: świństwo, jak okiem sięgnąć [...] Więcej właściwie nic nie

ma [...] Proza Kadena jest wymownym w pretensjonalności świadectwem upadku kultury literackiej w Polsce”³⁰.

Na innym miejscu w tejże „Myśli Narodowej” (15 stycznia 1938) Adolf Nowaczyński przytaczając artykuł z lewicowego „Kuriera Porannego”, podważający wielkość Aleksandra Świętochowskiego, przeciwstawia mu entuzjazm, z jakim wśród tej samej „Izra-Elity”, jak to określał, pisało się o Mateuszu Bigdzie. Czytamy: „A teraz, jak i co o Kadena *Mateuszu Bigdzie* Leon Pomper (Pomirowski): «potężny akt wdzięcia się w rdzeń naszego życia» [...] «Nowa forma wyrazu» [...] «dynamiczna ekspresja dzieła» [...] «podchodzi w drapieżnych skokach z ramieniem pełnym ciosów» [...] «wartościowanie w wielkiej skali współczesnej rzeczywistości polskiej» [...] «w poziomie jednostajnej płaszczyzny bytu jeden tylko Kaden dojrzał zakulisową kotłownię dziejów» [...] «świdrem namiętnej analizy przewierca do jakiegoś biologicznego dna» [...] «znakomite znanstwo wszelkich odmian człowieka dochodzi do niepospolitych wynalazków psychologicznych» [...] «ukrop współczesności» [...] «rysunek i charakter postaci wspaniały» [...] «spowiedź jest przejmująca jako obraz ludzkiej doli, jako splot najtkliwszego liryzmu przeżyć z surowym naturalizmem opisu prawdziwym arcydziełem sztuki pisarskiej». Taki jest styl, charakter i żargon recenzji Pompera Pomirowskiego. Że zaś nowa powieść Kadena jest ciężko wypoconym, nędznym, służalczym, obstalunkowym paszkwilem na wrogów Piłsudskiego, na Witosa i Daszyńskiego [...] więc Żyd Pomper tak broni po Judaszowsku przywileju Kadena do spotwarzania sponiewieranych Witosów i Daszyńskich, ich rodzin i przyjaciół; nie należy jednak zbyt przywiązywać się do tematu, ani doszukiwać się autentycznych modeli politycznych w osobach powieści; byłoby to nazbyt prostoduszne spłylenie wielkiego wysiłku twórczego”³¹.

Leon Pomirowski (ur. 1891 r., zm. 1943 r.); w latach 1933—1936 kierownik literacki prorzadowego tygodnika „Pion”, wysoko cenił twórczość Kadena Bandrowskiego, w którym widział wybitnego przedstawiciela realizmu psychologicznego. We wspomnianym „Pionie” (11 listopada 1933) w artykule pt. *Piętnastolecie powieści polskiej* pisał Pomirowski o *Mateuszu Bigdzie*: „Mimo naturalistycznego obrazu i stylu, utwór jest wielkim ekspresjonistycznym studium na temat podświadomego życia bohaterów. Gorączkowa, metaforyczna pasja autora jest odbiciem tętna odtwarzanej rzeczywistości”.

³⁰ W. J. C., *Powieść polityczna Kadena*, „Myśl Narodowa”, 2 kwietnia 1933, s. 215—216.

³¹ A. Nowaczyński, *Ofensywa*, „Myśl Narodowa”, 15 stycznia 1933, s. 47.

Wśród młodych narodowców ostro krytykował Kadena Stanisław Piasecki, redaktor warszawskiego tygodnika „Prosto z mostu”. Piasecki pisał: „Gławkowierch oficjalnej literatury, zachęcony trwającym od samych dni majowych ulicznikowskim pogwizdywaniem quiproquistów, bandziarzy i innych baczościowych dowcipnisiów na Witosą i bezkrawatowe (o zgrozo, o wstydzie!) chłopstwo, wymierzył właśnie chłopu ostatniego kopniaka, wdeptał go w błoto, opluł i opaskudził na iluś tam stronach trzytomowej zakalcowatej powieści. Chłop się już nie liczy, nie ma go, nie istnieje! Jestemy tylko my, elita, brygada, Akademia”³².

Tenże Piasecki pisał w „Prosto z mostu” (12 maja 1935) w artykule pt. *Tryumf Bigdy*: „Nie ma we mnie ani cienia entuzjazmu dla smutnej pamięci okresu chłopskich politykierów sejmowych. Ale równie dobrze zdają sobie sprawę, że jest to okres, który należy już do historii — i nic więcej. W ciągu ostatnich lat dokonały się i dokonują na wsi olbrzymie przemiany, które nawrót tamtych stosunków i tamtych typów psychicznych uniemożliwiają. Wieś, zwłaszcza młoda wieś, uspołecznia się, stumilowymi krokami odrabia zaległości kulturalne i obywatelskie. Ten proces dziejowy — najważniejszy proces ustrojowy, jaki się w Polsce dzisiejszej dokonuje, proces narastania narodu — ciągle jest dla «elity», dla «wyższych dziesięciu tysięcy», dla mieszczuchów, dla kawiarnianych polityków czymś zupełnie nieznanym. Na chłopą i sprawę chłopską patrzy się jeszcze ciągle poprzez Mateusza Bigdę i kabaretowe piosenki o Witosie. Ten sam punkt widzenia przyjęto bodaj i w projekcie nowej ordynacji wyborczej. Z jednej strony podwyższenie granicy wieku wyborców do lat 24, a więc usunięcie z życia publicznego młodzieży, tej młodzieży, która zarówno na wsi, jak w mieście ma najbardziej polskie instynkta, bo się już wychowała w wolnej Polsce — z drugiej zaś strony oddanie wyborców chłopskich pod czułą opiekę rad gminnych (czytaj starostów)”.

Jaki był stosunek do tej powieści samego Kadena jako autora?

W wywiadzie dla „Pionu” (12 maja 1934) Kaden mówił o *Mateuszu Bigdzie*: „Jeżeli zaś chodzi o mój pesymizm, to gdzie go Pan czy raczej owi czytelnicy widzą? W *Czarnych skrzydłach*, w *Mateuszu Bigdzie*? [...] Przecież ta książka jest pełna odświeżającego powiewu. Jakaż jest jej treść? Widzimy w niej potężnego człowieka, a równocześnie człowieka pierwotnego, brutala, chama, przedstawiciela tej jedynej kategorii potężnych ludzi, jaką Polska wytworzyła poza elitą wojskową. Człowiek ten nagle staje oko w oko z wszystkim, co wytworzyła kultura dziesiątków stuleci i prawdopodobnie w tym spotkaniu zawali się [...] Jest to dla mnie najulubieńsza z książek”.

³² S. Piasecki, *Prawo do twórczości*, Warszawa 1936, s. 189.

«MATEUSZ BIGDA» A KRYZYS INTELIGENCJI

Jeżeli twórczości powieściopisarskiej nie traktować jako przejawu indywidualności pisarza całkowicie niezależnej od społeczno-kulturowego środowiska, z jakim jest on związany, to powstaje pytanie, jakie czynniki złożyły się na to, że ówczesny powieściopisarz stołeczny, pisząc powieść o chłopach, ich reprezentantem czynił brutalną, ordynarną bestię — Mateusza Bigdę. Odpowiedzi na to pytanie należy szukać nie w zastoju wsi, ale w kryzysie inteligencji. Dlaczego inteligentki powieściopisarz kształtował postać Mateusza Bigdy w kategoriach brutalnej siły? Dlatego, że w ten sposób przede wszystkim od strony brutalnej siły widziała inteligencja tamten okres dziejów narodu. Tak widziała owe czasy inteligencja rozbita wewnętrznie, którą niepodległość pozbawiła wielkiej historycznej misji pielęgnowania niepodległości. Co więcej, im bardziej chłop się duchowo usamodzielniał, im bardziej pod względem narodowego uświadomienia wyzwał się spod duchowego patronatu inteligencji, tym większy stawał się wewnętrzny kryzys inteligencji. Im bardziej chłop, dawny podopieczny inteligencji uniezależniał się od niej, tym bardziej wrażliwa stawała się inteligencja na jego „chamskość”.

W tygodniku „Prosto z mostu” (17 lutego 1935) jest artykuł, który wiele światła rzuca na sytuację ówczesnej inteligencji. Jest to artykuł Jerzego Andrzejewskiego pt. *Samotne pokolenie*. Autor tego artykułu, wówczas młody (ur. w 1909 r.), początkujący pisarz, pisał w tym artykule: „Żyjemy w nieszczęśliwej chwili, kiedy brak autorytetu wielkiego pisarza pozostawił młodych bez moralnej busoli, zdając ich na własny jedynie instynkt i dojmujące samotnictwo”. To samotnictwo młodych nie czujących więzi ideowej ze starszym pokoleniem inteligencji było jednym z symptomów wewnętrznego rozkładu inteligencji. Na ten temat w tym artykule Andrzejewskiego: „W życiu publicznym triumfowało przekupstwo, karierowiczostwo i zakłamanie, w życiu prywatnym — rozluźnienie spoistości rodzinnej i niezdrowa atmosfera seksualna. Jeśli do tego dołączyć płyciznę naszego rodzinnego katolicyzmu, odstręczającą od oficjalnej wiary wrażliwsze, wartościowsze jednostki oraz przerażającą pustkę ideową inteligencji, tych kurek czubatych, których umysłowość, trawestując słowa Brzozowskiego, należałoby nazwać brydżowo-dancingową — otrzymamy w przybliżeniu przynajmniej obraz (bardzo zresztą stuszowany) naszego moralnego poziomu”. „Jedną z najdotkliwszych bolączek naszej współczesności — czytamy w tymże artykule — to właśnie warstwa inteligencji i jej smrodliwa wegencja obo-

jętna na wszystko, co się nie da pomieścić w forsie i powierzchownym życiowym wygodnictwie”.

Dalsza rewolucja ideowa doprowadziła autora tego artykułu do ruchu komunistycznego. Nie było to pod tym względem zjawisko odosobnione, lecz raczej znamienne dla młodego pokolenia inteligenckiego tamtych lat. Podobną ewolucję przeszedł Henryk Dembiński, redaktor „Po prostu”, tygodnika lewicy akademickiej w Wilnie, którego pierwszy numer ukazał się w Wilnie w sierpniu 1935 r. Henryk Dembiński, rówieśnik Andrzejewskiego, zaczął swą działalność społeczną około 1927 r. w katolickim stowarzyszeniu młodzieży akademickiej „Odrodzenie”. Stopniowa radykalizacja poglądów doprowadziła go do ruchu komunistycznego.

Lata 1935—1937 to okres pogłębiającego się kryzysu inteligencji, a jednocześnie radykalizacja środowisk młodego pokolenia inteligencji, czego wyrazem stał się Kongres Pracowników Kultury w Obronie Pokoju, który miał miejsce w maju 1936 r. we Lwowie. Radykalizowały się również nastroje wsi, co znalazło między innymi wyraz w Deklaracji Praw Młodego Pokolenia, podpisanej w marcu 1936 r. w Kraczkowej przez młodzieżowych działaczy robotniczych i chłopskich w wielkiej antysanacyjnej manifestacji chłopów w Nowosielcach w końcu czerwca 1936 r. i w strajku rolnym ogłoszonym przez Stronnictwo Ludowe w sierpniu 1937 r.

„Wiadomości Literackie” (14 lutego 1937) podawały na stronie frontowej: „Nagrodę «Wiadomości Literackich» otrzymały *Pamiętniki chłopów* uznane przez jury za najwybitniejszą książkę polską 1936 r.”. Inicjatorką tej nagrody była Maria Dąbrowska. W sprawozdaniu „Wiadomości Literackich” z posiedzenia jury czytamy: „Dąbrowska jest zdania, że *Pamiętniki chłopów* są książką najwybitniejszą z wielu względów. Przede wszystkim jest to pierwszy głos chłopca na wielką skalę. Gdyby ten tom nie posiadał żadnej wartości artystycznej, można by mówić o doniosłym dokumencie, ale tak nie jest: pamiętniki cechuje niepospolita wartość artystyczna, mimo że nie są one zamierzone jako dzieło sztuki [...] przyznanie nagrody *Pamiętnikom* stanie się manifestacją kontaktu między kulturą intelektualną a kulturą wsi”.

Inicjatywę Dąbrowskiej poparł Jarosław Iwaszkiewicz. Sprawozdanie z jury w następujących słowach prezentowało stanowisko Iwaszkiewicza: „W *Pamiętnikach chłopów* przemówił wielki niemowa, po raz pierwszy odezwał się lud polski, o którym zapomniała nasza historia, wobec którego pisarze polscy mają obowiązki. Dlatego Iwaszkiewicz będzie głosował za nagrodzeniem *Pamiętników* — dzieła ludzi naiwnych, biednych, oszukanych i cierpiących”.

W tym samym czasie w „Sygnałach” (Lwów, 1 marca 1937), miesięczniku poświęconym sprawom społecznym, literaturze i sztuce, ukazała się próba psychoanalizy Kadena pióra Stefana Napierskiego³³. Napierski przyznaje Kadenowi pod pewnym względem pionierską rolę w literaturze polskiej tamtego okresu: „Autor *Bigdy* [...] — pisał Napierski — wyzwolił, wyładował, ośmielił mnóstwo spętanych sił, ukrytych przed nim lub podwiązanych, rozbił jak gdyby tamę, za którą tłoczyły się i fermentowały nagromadzone w epoce poprzedniej, w czasie istotnego rozkwitu prozy polskiej — w erze Prusa, Sienkiewicza, Weysenhoffa, Orzeszkowej, Tetmajera, Żeromskiego wreszcie i przede wszystkim — pierwiastki kulturalne, społeczne, obyczajowe, oraz dziwne moce psychiczne, które nie znajdowały dostatecznego ujścia ani wyrazu w owoczesnych, zapewne doskonałych, lecz zwolna obumierających kanonach. Z wiedzą lub bezwiednie podziałał jak katalizator; świadomie lub nie przeciwstawił się; proces przyspieszył brutalnie, gwałtownie, impetycznie, z ambicją, z bezwzględnością i naiwną megalomanią pioniera, za którego nigdy nie przestawał się poczytywać”.

Jednocześnie Napierski widział w Kadencie „szczególny, kliniczny wypadek polskiej literatury (w silniejszym o wiele stopniu — pisał w nawiasach — niż w swoim czasie Przybyszewski, który w porównaniu z nim był naiwnym i bezpośrednim histerykiem)”.

Tę „chorobowość” Kadena jako pisarza wiązał Napierski z tym, że Kaden duchowo nigdzie nie należał, nie tkwił współodpowiedzialnie ideowo w żadnej rzeczywistości społeczno-kulturowej; w konsekwencji jego dynamizm wystarczał do obalenia tradycji literackich, ale był niezdolny do współtworzenia rzeczywistości społeczno-kulturowej. „Dynamizm Kadena — pisał Napierski — jest z góry chybiony, gdyż nie posiada osi organizacyjnej, punktu oparcia, choćby śladu szkieletu. Integralne kalectwo to sztukuje przez przybudówki ideologiczne, które wszystkie, gdy spojrzeć pod światło, dadzą się sprowadzić do drobno-mieszcząńskiego słowa «serce». Jest to wielki talent literacki, całkowicie pozbawiony kręgosłupa, temperament, który, gdy nic mu innego nie pozostaje, poprzestać musi na sobie [...] świat Kadena, to mimowolna karykatura; wielbiąc «życie» przez małe i duże ż, nigdy prawie nie stwarza on ludzi żywych, lecz marionetki, nad którymi się znęca, którymi poniewiera. To jest prawie tragiczne. Cały świat zaludnia Kadenami, czyli stworami, nawet nie osobami pozbawionymi oblicza [...] usilna chęć na-

³³ Stefan Napierski (właściwe nazwisko Marek Eiger) ur. w Warszawie 1899, zamordowany w 1940 r. przez hitlerowców, był znanym poetą i krytykiem; od 1924 r. współpracował z „Wiadomościami Literackimi”; a w latach 1938—1939 był redaktorem „Ateneum”, dwumiesięcznika poświęconego sprawom kultury, którego pierwszy numer ukazał się w styczniu 1938 r.

wiązania do tradycji, uważanie się — już za życia — za «klasyka» wynika z tego właśnie głębszego poczucia odosobienia, którego stłumić ani zrównoważyć nie zdoła jakakolwiek poczytność, sukcesy, zaszczyty ni wpływy zewnętrzne”. „To człowiek — pisze dalej Napierski o Kadencie — smagany beznadziejnym głodem wrażeń i emocyj, pisarz pozbawiony duchowej ojczyzny [...] Cokolwiek Kaden głosił czy głosi, pozostanie wyrazem nieprzemyślanego, fizjologicznego niejako, nihilizmu, przed którego konsekwencjami cofnie się zawsze. Stąd ta — jako pozorna choćby Kompensata — potrzeba wielbienia, głoszenia tzw. karności, fetyszym wobec jednostek, a ukryte, w miarę pochlebne, pomiatanie ogółem. Przez to, przez tę maskowaną połowiczność, jest Kaden symptomatycznym pisarzem w Polsce powojennej: w Polsce wczorajszej, pozbawionej głębszych fundamentów politycznych oraz kulturalnych i sztukujących je doraźnie, czem się da, wysilonej i skłóconej u podstaw, szukającej dróg wyjścia po omacku, wiedzionej nie świadomością, lecz rozszczepionym instynktem”.

Trudno byłoby o lepsze przybliżenie nas do zrozumienia klimatu, w jakim rodziła się postać Mateusza Bigdy. Jest to klimat społeczno-kulturowej dezorganizacji inteligencji i odpowiadającej jej dezorganizacji powieściopisarskiej autora *Mateusza Bigdy*. W takim klimacie integralnej dezorganizacji wizja życia i wizja człowieka nabierały cech brutalności. Jest interesujące, że tak właśnie widział genezę *Mateusza Bigdy* Wincenty Witos, przypisując ją — cynizmowi.

Co Witos sądził o tej powieści Kadena? W jego pamiętnikach czytamy na ten temat: „Z olbrzymiego rezerwuaru, jaki stanowi wieś, wydobywano, co komu było potrzebne, wydawano sądy i opinie, jakie podyktowała miłość, zrozumienie, nienawiść, fantazja czy lekceważenie. Wielki Sienkiewicz odtworzył Bartka Zwycięzcę. Mądry, uczciwy Reymont znalazł pomiędzy chłopami swojego Borynę, cynikowi Kadonowi Bandrowskiemu potrzebny był Mateusz Bigda” (1, s. 81)³⁴.

Zacząłem ten artykuł od wypowiedzi Witosy o Sienkiewiczu. Kończę go również wypowiedzią o Sienkiewiczu — wypowiedzią Kadena Bandrowskiego. Zasluguje na uwagę fakt, że ludzie tak różnych środowisk, wzajemnie sobie obcy i niechętni — Witos i Kaden — spotykają się nie tylko w hołdzie i czci dla Sienkiewicza, lecz także we wdzięcznym wspomnieniu ludzkich wzruszeń, jakich źródłem jest twórczość tego wielkiego pisarza.

Pisał Kaden-Bandrowski o Sienkiewiczu w „Wiadomościach Literackich” (26 października 1924) w numerze poświęconym pamięci Henryka Sienkiewicza i Anatola France’a „Pierwszy raz płakałem nad dru-

³⁴ Witos, *Moje wspomnienia*, t. 1, s. 81.

kowanym słowem, gdy na wyżółkłych, zszytych w nieskładny tom felietonowych odcinkach krakowskiego «Czasu» umierał Longinus Podbięta. Druciarza, który przychodził do nas co sobotę drutować garnki, pokochałem dlatego, że już był wtedy Janko Muzykant...».

WINCENTY WITOS — POLITYK

Na innym miejscu, w artykule w „Miesięczniku Literackim” (styczeń 1968) zajmowałem się polityczną sylwetką Witos w świetle jego pamiętników. Znamionym rysem poglądów politycznych Witos było niedocenywanie politycznej roli klasy robotniczej, co szło w parze z niedocenywaniem rozwoju przemysłu. W rolnictwie widział Witos podstawową dziedzinę gospodarki narodowej, a w chłopstwie zasadniczą siłę polityczną. Pisał Witos w „Piaście” w 1928 r.: „Mieszczañstwa polskiego prawie nie mamy. Podstawą przyszłości może być tylko wieś, tylko polskie włościanstwo”³⁵.

Radykalizacja poglądów politycznych Witos w latach trzydziestych to przedmiot kontrowersji pomiędzy badaczami tamtej epoki. Temat ten znalazł wyraz na łamach tygodnika „Polityka” (12 lutego 1966) w dwugłosie specjalistów, Wilhelminy Matuszewskiej i Jana Borkowskiego pt. *Spór o Witos*.

Wracając do tego tematu w przeszło rok później, w związku ze świeżo wydaną *Moją tułaczką* Witos (Warszawa 1967 LSW), Borkowski pisał w artykule pt. *Wincentego Witos* droga cierniowa („Polityka”, 5 sierpnia 1967): „Prawdą historyczną [...] jest, że Witos częściej współpracował z lewicą niż z prawicą”.

Ewolucję niewątpliwie przeszła praktyczna działalność polityczna Witos, wyrażająca się w pierwszych latach niepodległości w poszukiwaniu sojuszków na prawicy, a w latach trzydziestych na lewicy. O końcowej fazie działalności Witos, po wyzwoleniu kraju w 1945 r., na krótko przed śmiercią Witos, pisze Czesław Wycech: „Na podstawie porozumienia w Moskwie Witos został wiceprezydentem Krajowej Rady Narodowej. Jednak z powodu choroby nie mógł objąć tego stanowiska. Zmarł 31 października 1945 [...] Wyrazem olbrzymich przemian ideowo-politycznych Witos była jego odezwa «Do Braci Chłopów» z 16 września 1945. Gdy powstało ludowe państwo polskie, chłopski mąż stanu wezwał chłopów, by wspólnie z robotnikami stanęli do budowy Polski Ludowej”³⁶.

³⁵ Witos, *Moja tułaczka*, s. 221.

³⁶ Cz. Wycech, *Wincenty Witos w świetle własnej twórczości pisarskiej*, „Wiś Współczesna”, grudzień, 1965, s. 31—45.